


prof. zw. dr hab. Bogusław Nowowiejski  
Instytut Filologii Polskiej  
Katedra Historii Języka Polskiego  
Uniwersytet w Białymstoku



**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Mileny Wojtyńskiej-Nowotki  
pt. Słownictwo "Rozpraw literackich" Maurycego Mochnackiego**

Maurycy Mochnacki (1803-1834), to nieco zapomniany wybitny polski działacz i publicysta polityczny, znakomity krytyk literacki, muzyczny i teatralny. Jako pierwszy propagował nowy nurt literacko-kulturalny, jakim był romantyzm. Wytyczając program polskiego romantyzmu, stawał na równi z największymi twórcami literatury. Mochnacki wprawdzie doczekał się opracowań autorstwa historyków i specjalistów od literatury, ale za to był kompletnie pomijany przez językoznawców. To zaniedbanie stara się nadrobić autorka opiniowanej dysertacji doktorskiej. Wybór przedmiotu rozprawy należy zatem uznać za trafny, wręcz nowatorski i językoznawstwu polonistycznemu potrzebny.

Mgr Milena Wojtyńska-Nowotka dokonała także interesującego wyboru w zakresie podstawy materiałowej, czyniąc przedmiotem badań zbiór pięciu tekstów opublikowanych pierwotnie w prasie (lata 1825-1830), a następnie wydanych w postaci książki zatytułowanej *Rozprawy literackie*. W tych tekstach Mochnacki zawarł manifest programowy romantyzmu, ale też wprowadził na łamy prasowe ważne zagadnienia filozoficzne i estetyczne, na przykład zagadnienie demokratyzacji sztuki czy kwestię niewolniczego naśladowania przez nią natury. Przedstawił też w nich definicję krytyki literackiej rozumianej jako gałąź filozofii.

Doktorantka ambitnie wyznacza sobie liczne cele ogólniejsze, na przykład stara się dociec, jaki wpływ ma rzeczywistość pozajęzykowa na kształt leksykalny konkretnego dzieła czy język jego autora, ale i o bardziej szczegółowym charakterze. Przede wszystkim zmierza do względnie wszechstronnego opisu bardzo istotnego fragmentu idiolektu publicysty oraz zidentyfikowania zjawisk i tendencji językowych epoki, które znalazły w nim odbicie. Traktuje zarazem język Mochnackiego nie tylko jako zwierciadło językowych tendencji epoki, ale i ich udokumentowanie. Zamierza też sprawdzić, na ile badane słownictwo ma nowatorski charakter. Większość wyznaczonych celów udaje się autorce rozprawy w większym lub mniejszym stopniu zrealizować, ale w dużym zakresie rzutuje to na rozmiary pracy.

Jak to zapowiada sama doktorantka, zastosowana w jej rozprawie metodologia ma różnicowany charakter. Wprawdzie praca jest zorientowana strukturalistycznie, ale – w zależności od potrzeb, zwłaszcza celu przeprowadzanej analizy materiału językowego – wykorzystywane są w niej zarówno metoda synchroniczna, jak i diachroniczna. Użyteczna jest też teoria pól wyrazowych oraz metoda statystyczna. Szkoda, że o tej ostatniej pisze autorka w nieodpowiednim miejscu.

Na pierwszy rzut oka kompozycja rozprawy robi wrażenie dobrze przemyślanej. Niejako tradycyjnie rozpoczynają ją uwagi wstępne, w których doktorantka koncentruje się na celach rozprawy i głównych założeniach metodologicznych. Pierwszy właściwy rozdział merytoryczny zawiera syntetyczną charakterystykę postaci Maurycego Mochnackiego i jego dorobku, w tym dość szczegółowe uwagi dotyczące źródła rozprawy, czyli "Rozpraw literackich". Dwustronicowy stan badań potwierdza obiegową opinię, że językoznawcy w minimalnym stopniu byli zainteresowani idiolektem Mochnackiego.

Następnie mamy cztery zasadnicze merytoryczne rozdziały, z których dwa stanowią jądro rozprawy. Pierwszy z nich, liczący niemal 200 stron ma, niejako wbrew tytułowi: "Klasyfikacja genetyczna słownictwa *Rozpraw literackich*", dwojaki charakter. Składają się nań bowiem: blisko 120-stronicowa część będąca de facto klasyczną analizą słowotwórczą dokonaną z perspektywy synchronicznej oraz mniejsza, ale też obszerna (80 stron), omawiająca słownictwo Mochnackiego z zastosowaniem kryterium etymologicznego, czyli mówiąc wprost, traktuje o słownictwie zapożyczonym. Myślę, że należałoby obie te części rozdzielić i nazwać rzeczy po imieniu.

W drobiazgowej analizie słowotwórczej słownictwa rodzimego mgr Wojtyńska-Nowotka posługuje się narzędziami wypracowanymi na gruncie językoznawstwa strukturalistycznego, omawia derywaty transpozycyjne, mutacyjne i modyfikacyjne w układzie części mowy od najważniejszych kategorii, tj. rzeczowników, czasowników i przymiotników po zaimki, przyimki, przysłowki, liczebniki, a nawet partykuły, spójniki i wykrzykniki. Sam sposób przeprowadzenia analizy słowotwórczej jest w większości wypadków poprawny. Wśród proponowanych interpretacji słowotwórczych znajdziemy jednak co najmniej kilka przykładów rozstrzygnięć dyskusyjnych. I tak do polemiki zachęca potraktowanie złożzeń typu *ludożerca*, *rymopis*, *wierszopis*, *rymotwórca*, jako derywatów prostych pochodnych od podstaw *ludożerstwo*, *rymopisarstwo*, *wierszopisarstwo*, *rymotwórstwo* (sic!). Podobne wątpliwości budzą interpretacje nazw etnicznych typu *Frank*, *Słowianin* jako formacji pochodnych od podstaw *Frankonia*, *Słowiańszczyzna* (s. 57-58).

Niejasne są kryteria, za których pomocą doktorantka rozstrzyga, że rzeczownik *córka* ma wydźwięk pozytywny, a wyraz *dziewczyna* jest nacechowany pejoratywnie (s. 66).

Moim zdaniem, chociażby ze względu na rozmiary pracy, autorka powinna skupić się wyłącznie na kategoriach najważniejszych, a te mniej istotne z punktu widzenia opracowania o charakterze leksykalistycznym ująć w ramy syntetycznego kilkustronicowego omówienia, ewentualnie w formie osobnego opracowania, na przykład w postaci artykułu. Zwolniłoby to także doktorantkę od konieczności opracowywania tabel zawierających zaledwie kilka derywatów lub rozpatrywania budowy słowotwórczej izolowanych, jednostkowych derywatów na przykład rzeczownika *jawa* pochodzącego, zdaniem autorki, od wyrażenia przyimkowego *na jawie* (s. 49).

Wbrew zapowiedzi ze wstępu druga część rozdziału nie ma charakteru słowotwórczego. Co prawda mgr Wojtyńska-Nowotka nawiązuje momentami do tej kwestii, ale jej uwagi mają drugorzędny charakter, podstawowe informacje płynące z rozważań dotyczą przede wszystkim źródła zapożyczeń i mechanizmów adaptacyjnych. W tej części mamy też fragment dotyczący zapożyczeń o nieustalonej etymologii, ale z ich opisu leksykograficznego i przedstawianych procesów adaptacyjnych wynika, że w większości są to galicyzmy i germanizmy. Może zatem zamiast deliberować nad ich pochodzeniem, należałoby przyłączyć je do grup zapożyczeń z konkretnych języków. Rozprawa nie ma przecież charakteru studium etymologicznego. Doktorantce powinien wystarczyć autorytet słowników. Zwraca ponadto uwagę fakt, że autorka nie podaje obcych podstaw dla kalk semantycznych i strukturalnych. Za mało jest przykładów wtężeń wyrazowych i większych jednostek cytowanych, tylko 4 przywołania stanowią ilustrację dla tej kategorii materiału obcego pochodzenia. Za zbędne trzeba uznać statystyczne opracowania, także tabelaryczne, nielicznych zapożyczeń z takich języków, jak: rosyjski - 4, węgierski - 6, turecki i włoski po 8. Co najmniej dyskusyjne jest uznanie zapożyczeń *anarchia* i *monarchia* za kompozycje, a wyrazów *psychologia* i *chronologia* za konstrukcje hybrydalne. Idąc tym tropem, w analizowanym materiale można by wyróżnić setki złożzeń i hybryd.

Usytuowanie kolejnego obszernego (90 stron) rozdziału pod nazwą "Pola leksykalno-semantyczne zasobu leksykalnego *Rozpraw literackich* M. Mochnackiego" nie budzi wątpliwości. Wykorzystując teoretyczną propozycję Stanisława Dubisza, doktorantka przeprowadza w nim analizę leksykalno-semantyczną badanego słownictwa, mającą na celu przedstawienie jego struktury tematycznej. Ostatecznym rezultatem szczegółowej analizy jest

ujęcie leksyki Mochnackiego w postaci 15 pól podzielonych na 52 subpola i uzupełnionych przez mikropola.

Inaczej rzecz się przedstawia w wypadku dwóch następnych rozdziałów. Skoro już na początku rozprawy doktorantka dwukrotnie, najpierw we wstępie ogólnie, ale później szczegółowo, w rozdziale III zatytułowanym przecież "Metodologia", przedstawia podstawy teoretyczno-metodologiczne rozprawy, to dlaczego po trzystu stronach powraca do tych kwestii i dopiero w rozdziale VI omawia "Metodę statystyczną w badaniu słownictwa *Rozpraw literackich* M. Mochnackiego". Zagadnienie to powinno zostać ujęte w części metodologicznej.

Obiekcje, ale innego rodzaju, mam do rozdziału "Analiza zasobu leksykalnego *Rozpraw literackich* M. Mochnackiego" przez pryzmat poświadczeń w wybranych źródłach leksykograficznych". Moim zdaniem, obecność tego rozdziału nie ma uzasadnienia. Tylko zbytecznie rozdyma i tak obszerną rozprawę. Lepszym rozwiązaniem byłoby sporządzenie (co autorka zapowiada w zakończeniu rozprawy, ale w postaci osobnego opracowania) czegoś na kształt słownika analizowanych wyrazów i w sposób może tradycyjny, ale bardziej racjonalny, za pomocą abrewiatur zasygnalizować ich poświadczenia leksykonowe. Uzupełnienie takiego słownika syntetycznym komentarzem dałoby podobny rezultat jak omawiany rozdział. W dodatku słownik prezentowałby cały analizowany materiał, co pozwoliłoby na uniknięcie, zajmujących nieraz sporo miejsca rozważań i licznych tabel ilustrujących zjawiska nieliczne, stanowiące margines analizowanego materiału. W rozdziale zwraca uwagę pewna niekonsekwencja, autorka zapowiada bowiem sprawdzenie materiału w trzech słownikach, obejmujących słownictwo XIX wieku, tj. słowniku Lindego, wileńskim i warszawskim, ale jednocześnie dość obszernie (s. 346-351) omawia poświadczenia wybranych kategorii leksyki w słowniku pod redakcją Witolda Doroszewskiego.

Na uwagę zasługuje dobrze zestawiona, a przy tym dość obszerna bibliografia, licząca łącznie ze słownikami i źródłami internetowymi ponad ćwierć tysiąca pozycji. Co więcej, nie jest to martwy spis, ale literatura wielokrotnie w pracy przywoływana. Zasadniczą część rozprawy zamyka wykaz ujętych w tekście zasadniczym licznych tabel (75) i wykresów (28). Jednak dopiero stanowiący integralną część dysertacji aneks budzi prawdziwe zdumienie. Liczy on bowiem aż 380, czyli niemal drugie tyle, co właściwy tekst rozprawy. Jego zawartość tworzą przede wszystkim tabele (213) i wykresy (2) uzupełniające lub komentujące treści zawarte w tekście głównym. Do aneksu mam te same uwagi, co do zestawień tabelarycznych skomentowanych wcześniej; jest ich zdecydowanie za dużo, niejednokrotnie

ilustrują fakty mające drugorzędne znaczenie, nierzadko stanowiące absolutny ilościowy margines analizowanego materiału językowego.

Kompozycja rozprawy znajduje odzwierciedlenie w spisie treści. I już w tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na to, że dobitnie ukazuje ona, mimo zasadniczej logiczności, skomplikowaną strukturę pracy, która liczy 7 rozdziałów i aż 120 podrozdziałów. Nawiasem mówiąc, ze spisu treści powinien zostać usunięty punkt 4.1.6.3: "Zestawienie wyników analizy przyimków wyekscerpowanych z *Rozpraw literackich* M. Mochnackiego z rezultatami postępowania badawczego Haliny Zgółkowej". Ten punkt wyraźnie "odstaje" formą od pozostałych elementów spisu, a poza tym w pracy mamy inne, nawet liczne odwołania do metod i wyników opracowań, które jednak nie są w spisie treści uwzględniane. Mam tu na uwadze chociażby monografię Eweliny Kwapiień *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny w XIX wieku*.

Pod względem formalnym rozprawa jest na ogół poprawna; do nielicznych uchybień możemy zaliczyć: 1) stosowanie w zapisie bibliograficznym "[w:]" przed tytułami czasopism, np. [w:] *Prace Filologiczne*, [w:] *Prace Językoznawcze*, [w:] *Kieleckie Studia Filologiczne*, [w:] *Rozprawy Komisji Językowej ŁTN*), 2) powtarzanie w przypisach pełnych tytułów opracowań, np. Leszka Bednarczuka (s. 128, 145), 3) powtarzanie na jednej stronie pełnych tytułów opracowań lub ich wersji skróconych zamiast formuły *ibidem*, 4) powtarzanie treści całych przypisów (207, 212). Zdarzają się też błędy ortograficzne, zwłaszcza w tytułach czasopism: *Studia polonistyczne* (s. 403), *Roczniki humanistyczne* (s. 404), wyjątkowo w złożeniach: z punktu widzenia historyczno-językowego (s. 9). Mamy też nieliczne przykłady pisownianych niekonsekwencji, na przykład obok pełnego tytułu *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego* (s. 403), spotkamy też jego wersję skróconą *BPTJ* (s. 408). Równie nieliczne są tzw. literówki: *typologia odmiany języka polskiego* (s. 31), *aleksykalizm* (s. 416).

Mimo że użytą w pracy polszczyznę można uznać za staranną, to jednak nie udało się doktorantce uniknąć błędów językowo-stylistycznych, jak w przykładach: *dokonane zbadanie warstwy leksykalnej pozwoliło mi na opisanie* (s. 8), *analiza dokonana przeze mnie w ramach przedłożonego postępowania badawczego* (s. 8), *nad twórczością tego znamienitego krytyka intensywnie pochylano się* (s. 22), *z punktu widzenia językoznawczego został napisany tylko jeden artykuł* (s. 28), *mamy przed sobą zbiór niesamowicie różnorodny* (s. 31), *porusza się on po terenie nie tylko postrzeganym przez niego za terra incognita* (s. 31), *przemówił za tym zaledwie kilkuletni okres, w czasie którego* (s. 33), {...} *leksyka, która dotyczyła przebiegu*

*pracy twórczej* (s. 264), *Skonstruowanie tych nowotworów wpisuje się w znacznie szersze zagadnienie* (s. 377). Zdarzają się też anakoluty typu: *Następne są nazwy żeńskie oraz modyfikacja prefiksalna* (s. 64).

Jak już wcześniej wspomniałem, rozprawa jest pod wieloma względami bardzo wartościowa. Na szczególne podkreślenie zasługują walory czysto językoznawcze. Spostrzeżenie to dotyczy w równym stopniu warstwy merytorycznej, metodologicznej co materiałowej. Widać, że została w nią włożona wielka i sumienna praca. Istotną zaletą opracowania jest też, chociaż niekonsekwentne, rozpatrywanie niektórych zjawisk w szerszych kontekstach, nie tylko lingwistycznych, ale też literackich, filozoficznych, kulturowych.

Poza już zgłoszonymi mam jeszcze kilka uwag i sugestii.

1) Po pierwsze rozprawa jest zbyt obszerna; tekst główny liczy ponad 400 stron, a kolejne 400 tworzą aneksy. Przy standardowych doktoratach liczących zwykle 250-300 stron rozmiary tego opracowania należy uznać za przesadne. Na potrzeby rozprawy wystarczyłyby szczegółowy opis rzeczowników, czasowników i przymiotników dokonany z perspektywy słotwórczej, semantycznej i etymologicznej, zwłaszcza że fragmenty tym częściom mowy poświęcone wraz z rozdziałami wprowadzającymi i standardowymi elementami kończącymi naukowe monografie obejmują ok. 300 stron (sic!).

2) Zbyt wiele zagadnień o charakterze statystycznym jest ujmowanych w tabele, zwłaszcza w wypadkach zjawisk nielicznych, stanowiących margines analizowanego materiału lub stanowiących informacje mało istotne. Mam tu przede wszystkim na uwadze sytuacje, kiedy w tabeli ujmuje się kilka jednostek, na przykład kilka derywatów lub zapożyczeń mających w analizowanym materiale udział w wymiarze jednego procenta lub mniejszy. Wydaje się, że w wypadku kiedy najliczniejsze kategorie omawianych jednostek leksykalnych mają 70-90% udział w materiale, to pozostałe kategorie można ująć w ramy syntetycznego opisu i komentarza.

3) Rozprawa jest niełatwa w lekturze, na trudności w odbiorze wpływają też inne – poza jej rozmiarami – okoliczności. Wbrew optymistycznej zapowiedzi ze wstępu, że ma być "przyjazna wizualnie", lektury nie ułatwia skomplikowana struktura pracy oraz bardzo liczne odwołania do obszernych aneksów, stanowiących niejako osobne opracowania, gdyż mających postać osobnych tomów.

4) Użytecznym uzupełnieniem rozprawy stałby się słownik albo indeks obejmujący analizowaną leksykę. Wtedy zbędne stałoby się przytaczanie w tekście zasadniczym całego materiału przykładowego. Można by też zrezygnować ze szczegółowych analiz zjawisk mających nieliczną reprezentację, stanowiących margines analizowanych kategorii, na przykład formacji słowotwórczych czy zapożyczeń, szczegółowo omawianych i przedstawianych w tabelach. Zbędne byłoby przedstawianie jako osobnych podrozdziałów leksemów niepoświadczonych w przywoływanych słownikach.

5) Nie mają uzasadnienia wypadki szczegółowego omawiania wybranych elementów leksykalnych, na przykład wyrazu *śmiegotliwość* (s. 339).

### **Konkluzja**

Być może, zbyt często w tej opinii pojawiają się uwagi o charakterze ilościowym, jednak ze względu na rozmiary pracy, zastosowaną metodę statystyczną, sposób analizowania i prezentowania wyników analiz, nie dało się tego uniknąć. Poza tym, uwagi te dają ewentualnemu czytelnikowi recenzji lepsze wyobrażenie o charakterze pracy. Chociaż doktorantka swoimi interpretacjami zachęca niekiedy do polemiki, nie wdaje się zasadniczo w dyskusję nad konkretnymi przykładami. Podstawowym powodem jest liczba analizowanych w rozprawie jednostek leksykalnych. Ewentualna polemika skutkowałaby recenzją na kilkadziesiąt stron.

Nowatorską próbę przedstawienia, analizy i interpretacji słownictwa Maurycego Mochnackiego dokonaną przez mgr Milenę Wojtyńską-Nowotkę trzeba uznać za w dużym stopniu udaną. I tej oceny w żadnej mierze nie umniejszają zauważone błędy i uchybienia kompozycyjne, merytoryczne i o językowo-stylistycznym charakterze.

Biorąc pod uwagę wszelkie czynniki warunkujące wartość pracy, stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Mileny Wojtyńskiej-Nowotki spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Stawiam więc wniosek o dopuszczenie jej autorki do dalszego postępowania przewidzianego w przewodzie doktorskim.

Białystok, 14 I 2018 r.

/prof. dr hab. Bogusław Nowowiejski/

